

JANUSZ HAJKOWSKI

ur. 1937; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, Modrzewska, Krystyna, postawa życiowa Krystyny Modrzewskiej, spotkania z Krystyną Modrzewską, praca naukowa Krystyny Modrzewskiej

Chyba dwa razy w życiu spotkałem się z panią Modrzewską

Chyba ze dwa razy spotkałem w życiu z panią Modrzewską. Miała ogromny żal do tego, co ją spotkało. Ona była chyba adiunktem na UMCS-ie, na wydziale przyrodniczym, jako antropolog. Wyłożyła wiele spraw na temat problemów nowonarodzonych dzieci. Bo tam, gdzie było kazirodztwo, gdzie dochodziło do tych związków pokrewnych, z kimś krewnym, no to dzieci się rodziły w różnym stanie. Ona to wszystko zauważyła. To samo powtórzyła później w Szwecji mieszkając - to samo robiła w Szwecji, i zmarła w Szwecji. Ma matkę pochowaną na Lipowej, na naszym cmentarzu. Nie chciała tu być pochowana. Miała taki żal, że ją w sześćdziesiątym zdaje się ósmym –wtedy Gomułka wymyślił tą wielką nagonkę na syjonistów i ona jako adiunkt musiała porzucić swoją pracę naukową tylko dlatego, że była otwarta, szczerą i prawdomówną. Mówiła na jakich zasadach ludzie się dostają na studia. Mówiła, że takiego kumoterstwa, takiego wspomaganie swoich krewniaków, znajomych, takiego brania korzyści, to nie widziała w życiu, jak tutaj właśnie w kraju, gdzie ludzie mało zdolni, nieutalentowani, a mający osoby wpływowe, dostawali się na studia i kończyli studia. Miernoty kończyły. A ludzie naprawdę zdolni nie mieli szans, bo im przeszkadzało to, że mieli [niewłaściwe] pochodzenie, a wtedy liczyło się tylko pochodzenie chłopskie albo robotnicze. A przecież inteligencja też w tym kraju żyła, też funkcjonowała. Nie można było ich tak nie zauważać. I byli niezadowoleni ludzie. Uniemożliwiono im kształcenie się. Mam chyba koło siedmiu książek, nowelek, pani Modrzewskiej. Pierwsze pisała pod nazwiskiem Adam Struś, bo się bała, bo piętnowała nieprawidłowości, piętnowała ogromnie. Chyba w jednej z książek piętnowała sytuację w szpitalu powiatowym w Bełżycach. Kumoterstwo, łapówkarstwo. Chłop jak chciał przyjechać do lekarza, to musiał coś przywieźć - albo indyka, albo gęś, albo dwie kaczki czy kurczaki, bo inaczej nie został przyjęty, bo inaczej był źle traktowany. I ona to wszystko odważnie pisała, czyli nazywała sprawy

po imieniu. Dlatego była nie lubiana w swoim środowisku. I jak wyjechała stąd, jak ją deportowano w 1968 roku, to była przez rok czasu na takim obozie dla uchodźców w Szwecji. Ale że była kobietą inteligentną, zdolną, więc się szybko nauczyła języka i zrobiła nostryfikację swoich dwóch dyplomów, bo miała dwa fakultety – antropologię i medycynę. I zaczęła pracować w Szwecji już jako naukowiec. Jej się nieźle powodziło w Szwecji, ale później, jak już zaczęła pracę na uniwersytecie, to nieźle jej się powodziło. Siedziała w północnej Szwecji właśnie jako antropolog. Szukała dlaczego są ludzie karłowaci - bo tam były małe miejscowości, maleńkie, to się ze sobą rodziny łączyły i płodziły dzieci. Ona krytycznie do tego podeszła. Jak już była na emeryturze, już miała dobrą emeryturę we własnym domu, to została namówiona do tego, żeby się przenieść do innego, jakiegoś fiordowego miasteczka. Ktoś ją namówił, chyba polski Żyd, urodzony w Polsce, że tam będzie lepiej, [żeby się] przenieść. Ona sprzedała ten dom, i tam pojechała, i to był jej największy błąd życiowy. Zaprosiła sobie kogoś z Polski, też chyba Żydów, i ci zaproszeni przez nią goście byli u niej chyba pare tygodni. Przyjmowała ich, żywiła, mieli wikt, opierunek, spanie, wszystko za darmo. No i stwierdziła później, po ich odjeździe, że: „Przyjechali przyjaciele, a wyjechali wrogowie”. Widocznie za mało im dała.

Data i miejsce nagrania	2021-01-13, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Redakcja	Piotr Lasota, Małgorzata Maciejewska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"